Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 245 Kraków, sobota 29 października 1921 Rocznik XXX.

450 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 800 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 30 Mk, w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Kto ocalił Górny Śląsk

Napisał poseł Mieczysław Niedziałkowski

Nie mamy jeszcze dokładnego sprawozdania z przebiegu ostatnich kilku dni walki o Górny Śląsk. Wiadomości, które już nadeszły, stwierdzają, że rolę olbrzymią w ostatecznem, stosunkowo sprawiedliwszem rozstrzygnięciu sprawy odegrało postawienie jej w płaszczyźnie interesów i potrzeb klasy robotniczej. Zaczęto mówić nietylko o koncesyach dla kapitałów, o warunkach gospodarczych, o związku między losem ziemi śląskiej a odszkodowaniami, ale również o ludziach żywych, o górnikach i metalowcach, o polskiej pracy, z której wysiłku powstały niezliczone bogactwa kopalń. To umożliwiło szlachetne, bezstronne wystąpienie naszego przyjaciela i towarzysza Alberta Thomas'a z propozycyą, by Komisya Ligi Narodów uwzględniła rzeczywiste stosunki robotnicze na terenie przemysłowym. Wpływ zaś tego wystąpienia na działalność Komisyi i na jej punkt widzenia był większy nawet, niż oczekiwano.

Polska lewica społeczna ma prawo uważać ocalenie — częściowe przynajmniej — Śląska za swoje dzieło. Do chwili prawie ostatniej kierunek naszej polityki śląskiej spoczywał w rękach przeciwnego obozu społecznego. P. Zamoyski nadsyłał stale i niezmiennie relacye optymistyczne. P. Paderewski wyraził łaskawie zgodę na głosowanie emigrantów, ba, ponoć żądał dopuszczenia ich do udziału w plebiscycie. P. Sapieha wysyłał p. Bruna dla oddziaływania na opinię publiczną Anglii. Poselstwo polskie w Paryżu nie przygotowało niemal wcale materyałów, danych statystycznych itp.

Gdy Rada Najwyższa na wniosek p. Brianda przekazała całą sprawę Lidze Narodów, pp. Askenazy i Sokal musieli stanąć do rozprawy z pustemi rękami, bez broni. Zamiast argumentów p. Zamoyski przysłał im z Paryża p. Smogorzewskiego, ażeby żaden krok podejrzanej o lewicowość delegacyi polskiej nie mógł ujść bacznego oka wysłannika „Gazety Warszawskiej".

Wówczas właśnie postanowiono w Genewie użyć tego środka walki, który polskie koła socyalistyczne uważały od samego początku za jedynie właściwy i skuteczny: postawiono na porządku dziennym kwestyę robotniczą. — Jako rzeczoznawca o autorytecie wszechświatowym, o bezstronności znanej, nasuwał się dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy — tow. Albert Thomas.

Ale Thomas — to dzisiaj przedmiot obawy i niechęci dla burżuazyi francuskiej. Zawisły od Izby reakcyjnej gabinet p. Brianda nie życzył sobie tow. Thomas'a. A jak się zachował p. Zamoyski? Jesteśmy w posiadaniu danych, że zachował się dwuznacznie, a właściwie grał na rękę tym czynnikom francuskim, które pragnęły Thomas'a utrącić. Jakoż Alberta Thomas'a nie powołano na rzeczoznawcę. Rzeczoznawcą został urzędnik Międzynarodowego Biura Pracy, Czech, p. Hodacz. Thomas mimo to rzucił na szalę swój głos w innej, naturalnie, drodze. Szanse jednak polskie uległy zredukowaniu.

O ile wiem, p. Askenazy, opracowując plan akcyi, liczył bardzo na wykorzystanie art. 4 statutu Ligi Narodów, który głosi, że państwo, zainteresowane bezpośrednio w jakiejś kwestyi, ma prawo uczestniczyć w obradach odnośnych Rady Ligi, chociażby nawet nie wchodziło w skład Rady. Aliści dowiedzieliśmy się pewnego pięknego poranku, że Polska dobrowolnie zrzekła się owego prawa, ufając, że Francya obroni należycie jej interesy. Poniektóry wzruszył ramionami: ano, widocznie tak wypadło z taktyki p. Askenazego. Aż tu nadchodzi wiadomość, że nieoceniony p. Zamoyski zwyczajnie, na własną rękę zrezygnował wobec p. Brianda z wykorzystania przez Polskę art. 4, poczem siadł na pociąg i ruszył do Warszawy, ażeby przekonać p. Skirmunta o słuszności swego postępku.

P. Zamoyski nie interesuje nas wcale, jako jednostka. Niestety, wyobraża on pojęcie rodzajowe, jest przedstawicielem typowym tej części arystokracyi polskiej, która ku utrapieniu powszechnemu, a z łaski Komitetu Narodowego zawładnęła najważniejszemi placówkami zagranicznemi. Pp. Zamoyscy nie posiadają wykształcenia, wogóle przygotowania naukowo-politycznego, nie znają stosunków, nie rozumią powojennego stanu Europy, ani prądów w niej nurtujących.. Ich horyzont nie sięga dalej, niż zdolność myślenia członków Klubu Myśliwskiego. Co gorsza, Polska współczesna jest dla nich także czemś niepojętem. Niepodległość „wybuchła" ni stąd, ni zowąd naprzekór tradycyom wielkopańskiej polityki ugodowej. Ci poczciwi ludzie wykombinowali sobie w swoich dziedzicznie ptasich móżdżkach, że my naprawdę istniejemy tylko zawdzięczając „wielkoduszności" sprzymierzeńców. Są oni pozatem obciążeni nałogami z tego okresu, kiedy Komitet Narodowy czerpał fundusze z kasy francuskiej. W rezultacie utrzymał się dziwaczny stosunek zależności, który sprawia, że Polska nie ma właściwie prawdziwych przedstawicieli ani w Paryżu, ani, naprzykład, w Brukseli. P. Zamoyski nie oddziaływa na p. Brianda. On spełnia rozkazy p. Brianda. Czyż można znaleźć bardziej rażący w danym razie przykład, niż słynna depesza premiera francuskiego do p. Skirmunta z niebywałem co do formy żądaniem, by Rzeczpospolita Polska przyjęła bez zastrzeżeń drugi projekt Hymansa w sprawie wileńskiej. Takich depesz nikt nie wysyła bez wiedzy posła państwa zainteresowanego. Rozumiemy doskonale, że sojusz polsko-francuski należy do konieczności w naszej polityce zagranicznej. Ale chcemy być sprzymierzeńcami, nie klientami. Chcemy prowadzić politykę polską, przyjazną dla Francyi, a nie politykę francuską. Chcemy mieć także politykę samodzielną w stosunku do Anglii i Włoch. W Paryżu musimy mieć przedstawiciela Polski, nie wystarcza posłuszny sługa Quai d'Orsay.

Walka o Górny Śląsk była egzaminem dojrzałości dla dwóch metod dyplomatycznych. Polska Partya Socyalistyczna uczyniła wszystko, by sprawę pchnąć na drogę właściwą. Powiedzieliśmy: niech przemówi żywa, zorganizowana praca polska. Pomimo wielu utrudnień technicznych weszliśmy w ścisły kontakt ze światem robotniczym Zachodu. Taw. Posner przeorał grunt wśród socyalistów francuskich. Z jego inicyatywy powstał projekt w Amsterdamie wysłania na Górny Śląsk ankietowej komisyi związków zawodowych, relacya zaś owej komisyi rozpoczyna zwrot w opinii społecznej europejskiej na korzyść punktu widzenia robotników polskich.

Ale dzwon radosny, zwiastujący powrót części Górnego Śląska do Rzeczypospolitej, winien zagrać jednocześnie podzwonne monopolowi książąt i hrabiów na reprezentacyę Polski w stolicach mocarstw. Jeżeli sprawa górnośląska doczekała się, bądź co bądź, względnie pomyślnego dla nas rozstrzygnięcia, to zawdzięczamy to demokratycznemu charakterowi polskiej sprawy na Górnym Śląsku i wyzyskaniu na forum międzynarodowem tego czynnika. Z dyplomacyą Paderewskich, Zamoyskich i Sobańskich nic byśmy nie osiągnęli, prócz klęski.

Niemcy rokują z Polską w sprawach gospodarczych G. Śląska

Berlin. (PAT). Jak podają dzienniki, gabinet wyznaczy komisarza dla rokowań gospodarczych z Polską w sprawie Górnego Śląska.

Niemcy przyjmują decyzyę

Berlin. (PAT). Ambasador niemiecki w Paryżu wręczył konferencyi ambasadorów następującą notę: Rząd niemiecki przyjął do wiadomości z głębokiem rozczarowaniem notę Rady Najwyższej z dnia 20 b. m. Widzi on w dyktacie terytoryalnym i gospodarczym, który został państwu niemieckiemu nałożony, nietylko niesprawiedliwość wobec narodu niemieckiego, a wobec której tenże stoi bezbronny, lecz także i naruszenie traktatu wersalskiego, któremu się sprzeciwia decyzya powzięta w Genewie, a przyjęta przez mocarstwa koalicyi. Rząd niemiecki zakłada przeto przeciwko stanowi przez to powstałemu **stanowcze zastrzeżenie**, jako przeciw naruszeniu praw. Wyłącznie pod naciskiem pogróżek wymienionych w nocie i celem zaoszczędzenia ludności niemieckiej górnośląskiego terenu przemysłowego grożącego zaburzenia, widzi się rząd niemiecki zmuszony odpowiednio do dyktatu mocarstw zamianować proponowanych delegatów. Nazwiska delegatów będą niezwłocznie podane do wiadomości.

Komisye sejmowe

Warszawa. (PAT). Komisya **konstytucyjna** załatwiła przepisy dotyczące wygotowania spisu wyborców w projekcie ordynacyi. Oświadczono się przeciwko zasadzie stałej listy wyborczej i że wygotowanie listy wyborczej jest rzeczą naczelnika gminy. Ostateczne ustalenie listy poruczono obwodowej komisyi wyborczej. Reklamacye przeciwko spisom wyborczym załatwi w pierwszej instancyi obwodowa komisya wyborcza, w drugiej instancyi komisya okręgowa wyborcza. Jeżeli władza polityczna pierwszej instancyi uważa, że spis wyborców zawiera drobne błędy, może wystąpić do komisyi okręgowej. Termin reklamacyi wynosi dni 14. Największą różnicę zdań wywołała kwestya, czy listy wyborcze mają być wygotowane w porządku abecadłowym, czy też według numerów oryentacyjnych domów. Po długiej dyskusyi zgodzono się, aby spisy układać według porządkowych numerów domów. Następnie załatwiono art. 35—41, poczem referent zagaił dyskusyę co do zgłoszenia list kandydatów.

Komisya **wojskowa** przyjęła w dyskusyi szczegółowej pierwsze trzy artykuły projektu ustawy o pragmatyce służbowej oficerów.

Komisya **inwalidzka** wysłuchała referatu posła dra Meisnera o wniosku, dotyczącym wykonania ustawy inwalidzkiej z 18 marca br. Wniosek delegata ministerstwa ochrony pracy o usunięcie z pod obrad tego przedmiotu z powodu wyjazdu referenta ministeryalnego do Moskwy komisya odrzuciła, poczem upoważniła przewodniczącego i referenta, aby na konferencyi z prezesem ministrów zażądali wyjaśnień, kiedy rząd przystąpi do wykonania ustawy inwalidzkiej.

Komisye **prawnicza i aprowizacyjna** przyjęły rządowy projekt **zniesienia urzędu walki z lichwą** [illegible] przekazania agend dotyczących władzom administracyjnym i sądowym.

W sprawie autonomii Galicyi wschodniej

PPS podjęła inicyatywę w sprawie uregulowania w ramach państwowości polskiej kwestyi Galicyi Wschodniej. Z wielu stron podniosły się burze protestów. Ciekawa jest meteorologia duchowa w Polsce. Zrywają się niekiedy istne burze i trąby powietrzne — z martwego zacisza wyłaniające się. Jest to jakby gniew gnuśności, nie znoszącej, aby jej przypominano, że są zadania, z któremi czekać, zwlekać, od których uchylać się nie można; jest to jakby odruch śpiącego, którego się z ospałości wyrywa...

„Robotnik" warszawski trafnie zestawia obraz państwa i społeczeństwa zasobnego w inicyatywę — obrazem odmiennym: „dojutrkowania" i indolencyi, znamionującej, niestety, politykę u nas:

„Anglia — pisze — natychmiast po zakończeniu wojny z Boerami, pomyślała o pogodzeniu się z nimi i nadała Transvaalowi bardzo szeroką autonomię polityczną. A cóż Polska uczyniła po stłumieniu powstania ukraińskiego w Galicyi wschodniej? Czy zrobiono cokolwiek dla porozumienia się? Czy uświadomiono sobie, że ustrój Galicyi Wschodniej musi być zmieniony gruntownie, że musi w tej dzielnicy ustać panowanie nad większością ukraińską? Nic zrobiono nic. Z własnej woli, w zrozumieniu konieczności, w imię daleko widzącej polityki ogólno-państwowej nie chciano nic zrobić. Zastój w tej sprawie, pozostawienie istniejącego stanu rzeczy leżały w interesie obszarnictwa polskiego i polskiej biurokracyi w Galicyi Wschodniej — i to nadało ton całej polityce tej dzielnicy."

Z własnej inicyatywy nie pospieszono się z niczem.

A tymczasem Polska nie posiada międzynarodowo ustalonych granic w tej stronie. Co to znaczy? To, że ententa uważa, iż co do Galicyi Wschodniej istnieje prowizoryum. To „prowizoryum" chciał był już raz Lloyd George określić, jako „mandat" na lat 25. Mandat czasowy, bo chwilowo niema komu przyznać „legalnego posiadania" tej ziemi... Nie można jej darować Rosyi bolszewickiej, ale ententa nie chce zamykać sobie drogi do rozporządzenia się tą częścią Galicyi na rzecz innej Rosyi, z którą szukałaby przyjaźni. Chce mieć wiano, któreby wniosła do nowego aliansu... Strusią polityką chowania głowy w piasek Polska nie osiągnie tego, iżby ententa zapomnieć miała o sprawie powyższej. Zresztą, jak gdyby akcentując, że tej sprawy nie puści na przedawnienie, ententa od czasu do czasu czyni ruch, jakby do wywrócenia tego, co sobie, jako stałe kopce graniczne w wyobraźni rysujemy... Okazuje się, że nawet Kanada zatroskana jest o los terytoryum wschodnio-galicyjskiego.

W takich wypadkach odzywają się, naturalnie, protesty. I po wyprotestowaniu się, czyli wykonaniu głośnej czynności obywatelskiej, którąby była wtedy ważna, gdyby tuby gramofonów miały w polityce głos decydujący — zapada się z powrotem w błogi stan spoczynku.

Protestuje się przeciw uznawaniu nas za prowizorycznych dzierżawców tej ziemi, a utrzymuje się... prowizoryum — bez myśli o jutrze.

Zapewne, że stworzenie opartego na autonomii „modus vivendi" z ludnością ukraińską nie jest rzeczą łatwą. Ale, co się wygrywa na odkładaniu tej sprawy w sferę jakiejś mglistej przyszłości?

Zapewne, że z politykami ruskimi, zwłaszcza tymi, którzy zakosztowali władzy, którzy odgrywali rolę uczestników rządu Zachodnio-ukraińskiej republiki mogą pertraktacye napotkać na niezwykłe trudności. Ale, czy wogóle przygotowywano grunt do wywołania w opinii ukraińskiej nastroju, sprzyjającego rokowaniom? Mieliśmy rząd z p. Witosem na czele: rząd, zdawało się wymarzony, ażeby próbować zbliżenia do ruskiej ludności wiejskiej, tworzącej w znacznie wyższym stopniu, niż u nas, większość społeczeństwa ruskiego. Okresu tego nie zdołano spożytkować należycie... Słowem sprawa pozostała trudną, bo nie przystosowana — niemniej pilna pod każdym względem.

A jednak wśród burżuazyi nieliczne są zaledwie grupy, które to rozumieją. Warszawski „Kuryer Polski", rezygnując na razie z oceniania projektu autonomii Galicyi Wschodniej w opracowaniu klubu sejmowego PPS, podnosi konieczność samej myśli, przyczem tak ocenia dotychczasowy zastój w tej sprawie:

„Sprawa ukraińska, z powodów, których dziś rozbierać nie chcemy, stała się jedną z bolączek naszego młodego organizmu państwowego, tak, jak nią była w sztucznym organizmie „Kraju Koronnego" Galicyi. Nie było to wcale koniecznością właśnie dlatego, że teren państwowy, na którym obecnie się znalazła, jest tak zasadniczo różny od dawnego, a już sam liczebny stosunek ludności polskiej do ukraińskiej w Galicyi a w Polsce zmienia z gruntu punkt widzenia w tej kwestyi. A jednak, choćby tylko historya sejmowa ukraińskiego uniwersytetu i jej opłakane następstwa wskazują, że z tej zmiany nie umieliśmy dotąd wyciągnąć należytych konsekwencyj. Być może, że zbyt powoli postępujący proces duchowej unifikacyi dawnych zaborów odgrywa w tem zaniedbaniu i opóźnieniu pewną rolę; że sprawa ukraińska jest u nas w praktyce życia zawsze jeszcze więcej kwestyą galicyjską, niż polską; że automatycznie działają w niej wszystkie obawy i uprzedzenia kraju, który kończył się w Oświęcimiu, a rządzony był z Wiednia. Wyrzekając się wszelkiej przymusowej polonizacyi Ukraińców we Wschodniej Galicyi, trzeba nam samą sprawę ukraińską raz nareszcie spolonizować. Postawienie jej, dobrze czy mniej dobrze, na terenie obrad Sejmu jest pierwszym ku temu krokiem. Powitać je więc trzeba z zadowoleniem i uznaniem."

Jak podnosiliśmy, są jednak umysły skłonne do samoludzenia się różnemi sztuczkami z dziedziny znachorstwa politycznego.

„Robotnik" warszawski tak charakteryzuje ten gatunek polityków-nacyonalistów, którzy zadawalniają się... ulgą, gdy ententa, zajęta jakąś inną kwestyą, chowa do szuflady sprawę wschodnio-galicyjską — i szukają takiego haczyka, którýby tę szufladę przytrzymywał:

„Wszystkim wiadomo — pisze — że sprawa (Galicyi Wschodniej) chwilowo tylko zo stała usunięta, że każdej chwili nanowo może wypłynąć. Na co więc liczy nasz nacyonalizm? Oto na nadzieję, że Polsce znowu uda się sprawę zepchnąć z porządku dziennego przy pomocy „małej ententy", to jest Rumunii i Czech. P. Skirmunt i p. Piltz pracują nad sojuszem polsko-czeskim, wzamian za obietnicę Czechów, że nie będą intrygowali przeciwko Polsce w sprawie Galicyi Wschodniej. Nie wiemy, co Czesi obiecali. Ale cokolwiek obiecali, byłoby zbrodniczą niedorzecznością na czeskiej „obiecance-cacance" opierać politykę polską wobec wschodniej Galicyi. Znamy te obietnice czeskie! Przecież Czesi solennie obiecali p. St. Grabskiemu, że nie najadą Śląska Cieszyńskiego — p. St. Grabski święcie w to uwierzył i zapewnieniami swemi uśpił czujność rządu i społeczeństwa polskiego. Zresztą — niezależnie od takiego czy innego stanowiska Czech — kto liczy na to, że ententa zapomni o Galicyi Wschodniej, ten oszukuje siebie, albo innych. Dość już Polska zapłaciła za swoją gnuśność i naiwne złudzenia, że zwlekaniem i odkładaniem najważniejszych spraw poprawi swoje szanse. Ale oprócz ententy są Niemcy, oprócz ententy jest Rosya sowiecka, a wiadomo, że i Niemcy, i Rosya sowiecka nie spuszczają oka z Galicyi Wschodniej. Chyba dość jest powodów natury międzynarodowej, aby zająć się niezwłocznie reformą polityczną w Galicyi Wschodniej!"

Przeciwnicy autonomii politycznej dla Galicyi Wschodniej narkotyzować chcą opinię obrazami autonomii narodowo-kulturalnej. Prezentują się, jako spadkobiercy... przedwojennej idei Rennera. Ale nie pilno im i o tem pomyśleć — przeżuwają to raczej, jako frazes.

Tymczasem zrodził się i projekt „mieszany". W „Tygodniku Polskim" proponuje p. L. Kulczycki kombinacyę taką, iżby na Podkarpaciu wschodnio-galicyjskiem na południe od Dniestru w powiatach, gdzie Ukraińcy stanowią istotnie olbrzymią większość ludności, a żywioł polski jest niki, i nie posiada dużych centrów kulturalnych, wprowadzić autonomię terytoryalną, natomiast na pozostałych częściach zastosować pewne formy autonomii narodowo-kulturalnej.

Zapewne, na papierze rzecz się prezentuje o tyle wdzięcznie, że godzi zapatrywania rozbieżne, przyznając każdemu pół racyi...

Ale pomijając, że nie chodzi tu o drobny handel, gdzie jedna strona wkońcu coś ustąpi, druga opuści — i zgoda gotowa, zapomina p. Kulczycki, że w grę tu wchodzi przecież i ludność ukraińska. W zapale autorskim p. K. uważa, że nie napotkałby z tej strony przeszkód.

Ale pomysł p. Kulczyckiego ma w sobie i pewną wadę organiczną — z zakresu zewnętrznego.

Oto Czesi, którzy rzekomo mieliby pomagać Polsce u ententy w otrzymaniu Galicyi Wschodniej, a którzy tymczasem uroczyście otwierają w Pradze uniwersytet ukraiński — nie na potrzeby swojej Rusi Zakarpackiej oczywiście — próbowaliby wichrzyć na tem autonomicznem Przykarpaciu, będącem małoożywionem partykularzem.

Wogóle dotąd wytykaliśmy tylko trudności doprowadzenia do skutku zagadnienia autonomicznego — trudności, płynące z nacyonalizmu i polskiego i ruskiego, które, nie oglądając się na skutki, starają się zaogniać obopólne stosunki.

Wskazywaliśmy już, że szowiniści polscy, prowadząc obstrukcyę przeciw akcyi autonomicznej, tem samem dopomagają temu, iż **sprawa Galicyi Wschodniej pozostaje sypką, zależną od wiatru, który powieje z Zachodu** i który może ostatecznie być dla Polski niekorzystny.

A szowiniści ruscy? Przecież nie mogą wyobrazić sobie, aby z Galicyi Wschodniej utworzono staraniem ententy samodzielne mikroskopijne państewko, państewko na trakcie pomiędzy Polską, Czechami, Rumunią i Rosyą? Jeżeli ententa zachowuje sobie w rękach kartę wschodnio-galicyjską — to powtarzamy jedynie z myślą o rozgrywce w stosunku do Rosyi, do „Rosyi przyszłej", która, jeżeli do skutku miałaby przyjść, to będzie Rosyą carską, gdyż dziś większość tego, co w Rosyi tchnie antybolszewizmem marzy — o caracie: taką najwsteczniejszą reakcyę wywołują — rządy bolszewickie.

Jeżeliby doszło do tej drugiej ostateczności, to dokąd pchać chcą skrajni nacyonaliści galicyjsko-ruscy lud Wschodniej Galicyi: w kleszcze rosyjskiego caryzmu? „Wołymo cara prawosławnoho" miałożby być ostatnim okrzykiem z wojny stoczonej przez nich wyniesionym? — Przecież za takiem, notabene niepewnem hasłem nie może iść cała światlejsza opinia ruska, nie z samych rzucających się naoślep czy politycznie skrachowanych jednostek składająca się.

Zresztą sprawę trzeba poruszyć z martwego punktu, ażeby się okazało ilu chętnych ona znajdzie. Bo, gdy szowinizm pławić się lubi w zmąconych falach i wyglądać jakichś osobliwych konjunktur, to ludzie innej konstrukcyi umysłowej usiłują na podstawie istniejącej stwarzać w kraju o ludności mieszanej warunki możliwego współżycia.

Wspólna akcya socyalnych demokratów Niemiec, Austryi i Czechosłowacyi

Socyalni demokraci środkowej Europy zjednoczyli się dla zwalczania monarchizmu, wobec niebezpieczeństwa, związanego z zamachem Karola Habsburga. Oświadczenie wspólne podpisali Crispien, Herman Müller, Otto Wels w imieniu niezawisłych i większościowych socyalistów niemieckich, Czermak i Czech imieniem niemieckich socyalistów Czechosłowacyi, Jarosław Astor Antoni Nemec w imieniu socyalistów czechosłowackich, oraz Skaret i Karol Seitz imieniem niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi. W oświadczeniu zarządy tych wszystkich partyj podkreślają, że dążyć będą do utrzymania republikańskiej formy rządów wszystkimi środkami parlamentarnymi i pozaparlamentarnymi. Wzywają one klasę robotniczą do odparcia wszystkich zamachów monarchistycznych. Podpisane partye będą pozostawać w stałym kontakcie i zwracają się z apelem o poparcie swej akcyi do wszystkich robotniczych organizacyj świata.

KRONIKA

Kraków, 28 października.

Spis ludności w Krakowie

Wedle pierwszych obliczeń miasto liczy 181.700 ludności obecnej, w tem 82.323 mężczyzn a 99.377 kobiet. Ludność ta mieści się w 39.296 mieszkaniach, a przedstawia 37.109 gospodarstw rodzinnych, 387 gospodarstw zakładowych i 8457 gospodarstw osób samotnych. Budynków mieszkalnych tak zamieszkanych, jak użytych na inne cele naliczono 7167, zaś innych objektów zresztą niemieszkalnych, lecz faktycznie zamieszkanych 111.

Restauratorzy godzą się na tesame ceny — piekarze żądają podwyżki

(k) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi cennikowej w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego, na którem rozważano sprawę nowego cennika dla restauracyj i kawiarń. Podczas dyskusyi restauratorzy i kawiarze dobrowolnie złożyli oświadczenie, że pozostają przy dawnym niezmienionym cenniku, chcąc tym sposobem wpłynąć na ogólną zniżkę cen. Jest to bądź co bądź pocieszający objaw, który winien znaleźć naśladowców także u innych przedsiębiorców. Spodziewamy się, że prezydent Bobrowski na dzisiejszem posiedzeniu w sprawie cennika piekarzy obniży cenę chleba, ze względu na ogólną zniżkę cen zboża. Piekarze bowiem, jak się dowiadujemy, usiłują znowu uzyskać na dzisiejszej konferencyi pewną zwyżkę cen pieczywa.

Wielkie oszustwo węglowe

Pomocnik ślusarski w roli hrabiego i dyrektora kopalni węgla

(k) Dnia 21 b. m. udał się obywatel bocheński p. Franciszek Maroński do Sierszy celem zakupna węgla. W budynku tamtejszej dyrekcyi kopalni przystąpił do niego jakiś młody mężczyzna i przedstawiwszy się jako dyrektor kopalni Krystyna, zaoferował Marońskiemu dostawę trzech wagonów węgla. Ucieszony Maroński złożył natychmiast w ręce domniemanego dyrektora 50.000 mk tytułem zaliczki na węgiel i po otrzymaniu pokwitowania wrócił do Bochni. Nazajutrz otrzymał p. Maroński depeszę z Sierszy, donoszącą o załadowaniu 5 wagonów węgla i żądającą przyjazdu jego z resztującą kwotą 780.000 mk. Na depeszy widniał podpis: „Samogor". Maroński bezzwłocznie wybrał się w podróż do Sierszy, lecz tu ku swemu rozczarowaniu przekonał się, że „dyrektor Samogor" jest nikomu nieznany. Oszukany Maroński wrócił najbliższym pociągiem do Bochni, gdzie żona opowiedziała mu, że na dwie godziny przed jego przybyciem zajechał do niej autem jakiś pan i przedstawiwszy się jako hr. Samogor, dyrektor kopalni Krystyna, zapewnił, że węgiel jest w drodze, żądając resztującej sumy 780.000 mk. Ponieważ p. Marońska kwoty takiej nie posiadała, „pan hrabia" zadowolił się 300.000 mk, z którą to kwotą odjechał w stronę Krakowa. Maroński zawiadomił natychmiast policyę krakowską o oszustwie, którego padł ofiarą. Organa policyi wyśledziły i ujęły rzekomego dyrektora i hrabiego w osobie Józefa Smugi, 22-letniego pomocnika ślusarskiego rodem z Julianowa w ziemi piotrkowskiej. Sprytnego oszusta odstawiono wraz z jego żoną „Jadzią", wtajemniczoną w jego sztuczki, do sądu.

Straszna tragedya życiowa

(k) Przed kilku dniami donosiliśmy w krótkiej notatce kronikarskiej o tragicznej śmierci wieśniaczki nieznanego nazwiska, która zginęła pod kołami samochodu u zbiegu ulic Jabłonowskich i Straszewskiego. Jak dziwnie czasem los kieruje życiem człowieka, spychając je na drogę okropnego tragizmu, świadczą okoliczności, towarzyszące temu wypadkowi. Oto, jak się okazało, śmierć pod kołami auta spotkała matkę jednego ze słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszkałego w domu akademickim przy ul. Jabłonowskich. Wieśniaczka ta chcąc odwiedzić od dawna nie widzianego syna i przywieść mu nieco prowiantów wybrała się do Krakowa z okolicznej wioski obok Zatora, w ubiegły piątek. Tutaj w drodze z kolei na ul. Jabłonowskich, gdy przechodziła ul. Straszewskiego i za kilka minut miała zobaczyć syna, nagle, czy to przez własną nieostrożność, czy też z winy szofera, wpada pod koła pędzącego samochodu ponosząc śmierć na miejscu.

Syn nie wiedząc nic o zamierzonych odwiedzinach matki, dowiaduje się w niedzielę z listu otrzymanego z domu, że matka wyjechała do Krakowa we czwartek wieczór i tknięty złym przeczuciem biegnie na stacyę pogotowia ratunkowego i na inspekcyę policyi, gdzie jednakże nie mógł się o niczem dowiedzieć. Trapiony okropnemi myślami, spieszy popołudniu do prosektoryum i dopiero tutaj dowiaduje się, że zwłoki matki leżą na oddziale i za kilka godzin będą poddane sekcyi. O strasznej rozpaczy nieszczęśliwego syna dodawać nie potrzebujemy. Zawiadomiona o śmierci rodzina przybyła do Krakowa na pogrzeb, który się odbył w dniu wczorajszym.

Gniazdo bandytów przy ul. Gertrudy

(k) W tych dniach udało się policyi krakowskiej aresztować niezwykle groźną szajkę bandytów, która była postrachem okolicznych wsi. Gniazdo szajki tej mieściło się w Krakowie przy ul. Gertrudy l. 8 na II piętrze, w mieszkaniu niejakiej Zofii Kurkówney. Bandyci stąd zapuszczali się na wyprawy do okolicznych wsi, szczególnie nocną porą. Dokonywali oni napadów rabunkowych w ten sposób, że w czasie snu mieszkańców wsi wyjmowali szyby w oknach, przez które następnie dostawali się do wnętrza chat i po sterroryzowaniu domowników, grabili ich mienie. W ten sposób szajka ta dokonała napadu na dom Maryi Błachocińskiej w Głębinowie, gdzie gospodyni przyłożyli do skroni rewolwer i zażądali pieniędzy. Gdy ta pieniędzy nie posiadała, zrabowali jej całą garderobę. W podobny sposób obrabowali bandyci domostwa: Piotra Prażmowskiego w Mogile, wyrządzając szkodę na 500.000 mk, Teresy Trzeciakowej także w Mogile, gdzie zrabowali 450.000 mk, Jakóba Barszcza w tej samej wsi, gdzie łup bandytów przedstawia wartość 100.000 mk, dalej Teofila Capa w Olszy, gdzie wynieśli z rabunku rzeczy wartości 400.000 mk. Nadto ofiarą operacyi niebezpiecznych tych indywiduów we wsiach Łęgu i Beszcza pod Krakowem padło mienie gospodarzy: Basi, Wójcika i Kurzydłowej, którym bandyci wyrządzili szkodę po pół miliona marek. Sprawcy napadów z łupem wracali do Kurkównej i tam sprzedawali zrabowane przedmioty paserce Franciszce Laszczykowej. Laszczykowa przy pomocy niejakiego Arwaja, inwalidy, pozbywała te przedmioty poza Krakowem. Również w mniejszych ilościach nabywali łup złodziejski: Marya Woźniakowa i Marya Bruzda, obie z Podgórza. Złodzieje i paserki odstawieni są do więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Oprócz powyżej podanych paserów i paserek aresztowano następujących członków szajki bandytów: Józef Szabelski l. 18, z Łęgu, Jan Chojnacki l. 20, z Mogiły, Kazimierz Trębacz l. 31, z Woli Batorskiej, oraz Józef Maluta l. 21 z Podgórza.

Śmiały napad rabunkowy

(k) W tych dniach we wsi Modlniczce pod Krakowem dokonano na osiedle Zofii Wyzgi, wdowy, śmiałego napadu rabunkowego. Bandyci, wśród których była także i kobieta, dostali się do mieszkania Wyzgowej w ten sposób, że jeden z bandytów wszedł po drabinie na dach domu Wyzgowej, następnie wyrwał ze strzechy snopek, poczem przez strych zsunął się do sieni, gdzie odemknął drzwi kluczem tkwiącym w zamku od wewnątrz, torując tym sposobem reszcie bandytów wejście do domu wdowy. W sieni domu jeden z bandytów niejaki Skrzypek zapalił świecę i znalazł tam wbitą w ścianę siekierę, którą zabrał i oddał ją następnie drugiemu bandycie Madurze; ten ująwszy siekierę w ręce zawołał: „Dobrze, że jest siekiera, ona nam się przyda, jak będzie jakiś ruch". Wkrótce ze sieni przeszli do komory, a potem do stajni. Gdy tam nic nie znaleźli, postanowili wejść do izby mieszkalnej, w której nocowała Wyzgowa wraz z córką. Drzwi prowadzące do mieszkania były założone na haczyk. Bandyci upewniwszy się, że domownicy śpią, szarpnęli silnie drzwiami, wskutek czego drzwi się rozwarły. W tej samej chwili zbudziła się Wyzgowa i przerażona niespodziewanym napadem krzyknęła: „Jezus Marya! kto jest!" Do mieszkania pierwszy wskoczył Madura, który trzymając w ręku siekierę zawołał: „Cicho, bo was zabiję!" Kiedy domownicy na rozkaz bandyty uciszyli się, bandyci zaczęli plądrować mieszkanie. Zrabowawszy ze skrzyni rozmaite rzeczy, jak korale, garderobę, Skrzypek przystąpił do Wyzgowej pytając, gdzie są pieniądze? Wyzgowa zdjęta strachem poczęła zaklinać się i przysięgać, że pieniędzy nie posiada. Bandyci widocznie uwierzyli Wyzgowej, gdyż po chwili opuścili dom, unosząc łup, który spakowali w jeden wielki tobół.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „Salome" i „Tragedya florencka", dwa jednoaktowe dramaty Oskara Wilde'a.

Z opóźnieniem 3-dniowem, spowodowanem przez strejk aktorów, ukazały się na scenie dwa jednoaktowe dramaty Oskara Wilde'a. Ten wielki poeta angielski, najbardziej ekscentryczny w życiu, najbardziej paradoksalny w myśleniu, był jednym z tych przewodnich duchów, które w ostaniej ćwierci ubiegłego stulecia zapładniały życie umysłowe Europy, tak bujne wówczas, tak wysoko rozwinięte, tak niepodobne do dzisiejszej pustyni powojennej. — Dwudziesta rocznica zgonu Wilde'a minęła przed rokiem, u nas prawie zupełnie przeoczona. Uczcił ją w naszem piśmiennictwie tylko p. Jan Parandowski pięknie napisaną, entuzyastyczną książeczką p. t. „Antinous w aksamitnym berecie" (Lwów, 1921, księgarnia nakładowa Altenberga). Zuchwały nowator w swych poglądach na sztukę i jej stosunek do życia, budził Wilde swemi pismami pamiętne dyskusye i potężny ferment umysłowy. Przewrót w pojęciach o sztuce, jaki się dokonał u schyłku XIX wieku, w znacznej mierze zawdzięcza świat temu autorowi. Głębokie myśli, zawarte w jego dyalogach o sztuce i w „Duszy człowieka w epoce socyalizmu", z początku wywoływały zdumienie swą paradoksalnością, a wkońcu zdobyły sobie uznanie. Poezye zaś jego, powieści i dramaty zaliczone zostały pomiędzy klasyczne utwory literatury światowej. Dziś ukazane na scenie jego poematy dramatyczne niosą z sobą tchnienie świetnej epoki kultury zburzonej przez wojnę, przypominają nam starszym burzliwe przeżycia duchowe naszej młodości, a pokoleniu młodszemu, powojennemu, przekazują objawienie wielkiej sztuki zrodzonej w czasach, gdy duch ludzki brał największy rozpęd ku górze i dokonywał rewolucyi w świecie myśli i sztuki.

W „Salome" przepoił Wilde temat biblijny psychologią nawskroś nowoczesną. Podanie o ścięciu głowy św. Janowi Chrzcicielowi przekształcił wewnętrznie, upatrując motyw, który pchnął Salome do zażądania tej głowy od Heroda, w miłości, jaką ta przerafinowana córa wyuzdanej epoki zapłonęła ku osobie ascetycznego apostoła światoburczej idei, odtrącającego tę jej namiętną, pożerającą wszystko zmysłowę. Salome nęciła wyobraźnię malarzy i poetów wszystkich czasów. Kto widział ją na obrazach Gustawa Moreau, nie może się oprzeć myśli, że wywarły one wpływ na ukształtowanie jej w dziele Oskara Wilde'a.

W obecnem wznowieniu tego dramatu w teatrze im. Słowackiego znalazła ona wcielenie w p. Żmijewskiej, która, jakkolwiek pod względem głosowym powinnaby jeszcze tę rolę staranniej oszlifować, naogół stworzyła postać pełną prawdy i żaru, a w nagim tańcu przedstawiała obraz bardzo estetyczny. Rolę Heroda grał p. Guttner, trafnie uwydatniając chorobliwą i zwyrodniałą naturę tej postaci. Natomiast p. Kłońska zimno odbijała od gorącego tonu całego otoczenia; rola Herodyady nie odpowiada jej indywidualności. P. Malinowski deklamował monotonnie rolę Jochanana. Wogóle wszyscy w tej sztuce deklamowali zanadto sztucznie, nawet ci, którzy dobrze grali, a dziwaczne akcentowanie imienia Salome na pierwszej zgłosce niemiłosiernie drapało uszy. I co do inscenizacyi miałbym pewne zastrzeżenia, ale przypomina mi się pewna anegdota Oskara Wilde'a, który w swych „Wrażeniach z Ameryki" opowiada, że w którymś mieście stanu Texas widział w kasynie nad fortepianem umieszczony napis: „Uprasza się nie strzelać do pianisty, który ma dobre chęci".

„Tragedya florencka" to klejnocik psychologiczny. Kupiec, którym żona gardzi jako kramarską duszą, przy którym się nudzi, uważając się za „niezrozumianą", kupiec ten florencki zdobywa sobie jej miłość, gdy ku jej wielkiej niespodziance zwycięża w walce ręcznej i zabija młodego księcia, z którym zamierzała się pocieszyć. „Czemuś tak przedemną, żeś tak silny?!" — z temi słowy rzuca się „das ewig weibliche" na szyję swemu dotąd zapoznawanemu mężowi. Główną rolę kupca grał po mistrzowsku p. Sosnowski. Resztę ról odegrali p. Szymański i pp. Hańska i Zalewska. Dlaczego w inscenizacyi krakowskiej rzecz dzieje się w piwnicy, do której z ulicy schodzi się w dół po schodach, nie umiałem sobie wytłumaczyć.

Emil Haecker.

Po dokonaniu rabunku opryszki udali się drogą w kierunku bastyonu na Pasterniku, gdzie przejrzeli zdobycz. Następnie w bezpiecznem ukryciu przeczekali do świtu, poczem udali się na tandetę, gdzie zrabowane rzeczy sprzedali jakiejś nieznanej kobiecie. Kwotą otrzymaną ze sprzedaży podzielili się między sobą.

Na drugi dzień zgłosił się na inspekcyi policyi w Krakowie jeden z członków szajki, mianowicie Szewczyk i doniósł, że 20 b. m. spotkał się w kuchni ludowej przy ulicy Bożego Ciała ze swoimi przyjaciółmi Duszykiem, Madurą, Skrzypkiem oraz z nieznaną mu kobietą i tam podczas obiadu uplanowali cały napad na dom Wyzgowej. Na podstawie rysopisów podanych przez Szewczyka policyi udało się szajkę wyśledzić i aresztować. Niewątpliwie Szewczyk z zemsty za pokrzywdzenie przy podziale łupów wydał swych spólników.

Zmiany pociągów. Z dyrekcyi kolei państw. w Krakowie komunikują: Z dniem 28 b. m. wstrzymuje się bieg wagonu sypialnego z Krakowa przez Dębicę do Lublina i z powrotem. Wskutek przesunięcia od 1 listopada pociągu nr 621 między Tarnowem a Stróżami, uzyska pociąg nr 225, odchodzący z Krakowa o godz. 14·35, połączenie do Nowego Sącza z przesiadaniem w Stróżach. Przyjazd do Nowego Sącza o godz. 20·50. Od 1 listopada zaprowadza się między Krakowem—Nowym Zagórzem a Lwowem (przez Stróże—Jasło) i z powrotem nową parę pociągów pospiesznych. Odjazd z Krakowa o godz. 6·45, przyjazd do Nowego Zagórza o godz. 8·20, przyjazd do Lwowa o godz. 13·25, odjazd ze Lwowa o godz. 16·10, odjazd z Nowego Zagórza o godz. 21·30, przyjazd do Krakowa o godz. 5·05.

(k) Na konferencyę w sprawie sanacyi finansów miejskich, która ma się odbyć z inicyatywy min. Michalskiego, wyjechali do Warszawy wczoraj w nocy, z ramienia miasta Krakowa pp. dr Gross, dyr. Izby obr. Krzyżanowski i r. mag. Wydro.

Ukończenie sprzedaży cukru. Magistrat zawiadamia, że sprzedaż cukru na wrzesień kończy się z dniem 31 bm. Konsumy i sklepy rejonowe mają złożyć zrealizowane kupony cukrowe w miej. biurze centralnem (pl. WW. Swiętych L. 8) do dnia 3 listopada włącznie. Równocześnie magistrat wzywa zastępców konsumów oraz właścicieli sklepów rejonowych, którzy dotychczas nie pobrali przekazów na pobór cukru za październik, aby bezzwłocznie, a najpóźniej do 81 bm. zgłosili się po nie w wspomnianem biurze centralnem.

Sale koncertowe w Starym Teatrze, odnowione gruntownie przez gminę m. Krakowa, pozostają wyłącznie w zarządzie miejskim. Z upoważnienia Rady mie skiej administracyą tych sal zajmuje się wydział ekonomiczny magistratu (II p. w oficynie, drzwi nr 32, referent: komisarz Borkowski) i tamże należy zgłaszać się o informacye w sprawie wynajęcia sali na bale, zabawy taneczne, rauty, koncerty itp.

Z teatru J. Słowackiego. Sukces klasycznych już utworów Oskara Wilde'a na środowej premierze i wznowieniu „Salome“ i „Tragedyi florenckiej“, zapewnia im długotrwałe powodzenie. „Tragedya florencka“ i „Salome“ grane będą dzisiaj, w sobotę i w niedzielę wieczorem. Dzisiejsze przedstawienie zakupił związek urzędników „Nuzy“, wobec czego kasa biletów na dzisiaj nie sprzedaje. W niedzielę po południu „Burmistrz Stylmondu“ i „Cud św. Antoniego“ Maeterlincka. W przygotowaniu na Zaduszki nowość Stef. Grabińskiego.

Z teatru Bagatela. Dziś i codziennie „Kobieta, która zaibła“ po raz 17 z rzędu. „Kobieta, która zabiła“ grana będzie do końca tego tygodnia, poczem zejdzie z repertuaru na czas dłuższy, ustępując miejsca nowej arcywesołej komedyi „Dr Stieglitz“ w reżyseryi p. Nowackiego z udziałem najlepszych sił teatru.

Miejski teatr Opera i Operetka. Dzisiejsze popularne — po cenach zniżonych — przedstawienie „Violetty“ (Traviaty) z pp. Bandrowską-Osmecką i Krugłowskim. Jutro w sobotę „Faust“ z występem pp. Jefimcewy i Kniaginina w rolach Małgorzaty i Walentego. Partyę Fausta odśpiewa p. Cortilli, Sieblem będzie p. Jastrzębska.

Z teatru Nowości. Dyrekcya teatru Nowości, chcąc uświetnić przedstawienie operetki „Niech mnie djabli wezmą“, przygotowuje wielki balet „Arlekinadę“ w 6 częściach układu baletmistrza E. Koszutskiego. Na „Arlekinadę“ złożą się: a) menuet, b) walc, c) polca piccicato, d) arlekinada, e) Kolumbina i Amor, f) walc ogólny. W balecie biorą udział pp. Nadieżdina, Koszutska, Ciesielska, Koszutski, Ciesielski, 2 siostry Harrison oraz cały corps de balet. Nadzwyczajną sensacyą pod względem wystawy i kostyumów będzie akt II tej operetki.

Odczyt w Muzeum przemysłowem. Dnia 28 bm. tj. w piątek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej miej. Muzeum przemysłowego im. Dra A. Baranieckiego (Smoleńsk 9) odczyt p. inż. Kazimierza Cybulskiego p. t. „Znaczenie pracy w życiu społecznem“.

(k) **Pożar.** Wczoraj wieczorem wybuchł pożar przy ul. Orzeszkowej, gdzie zapaliła się ścianka pruska w mieszkaniu parterowem. Ogień przeniósł się na I piętro. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda znaczna.

(k) **Ujęcie wspólników zbrodni w Niepołomicach.** Swojego czasu donosiliśmy o strasznej zbrodni morderstwa dokonanego na leśnym rządowym Niedospiale w Niepołomicach Przed niedawnym czasem aresztowano pod zarzutem współudziału w tem morderstwie dwóch braci Czumów, obecnie zaś jak nas informują, policya aresztowała dwóch dalszych uczestników morderstwa, a mianowicie niejakiego Wojciecha Skalskiego i Władysława Klubę. Obydwóch policya odstawiła do więzień sądu karnego w Krakowie.

(k) **Wielkie kradzieże czekolady.** W fabryce czekolady Leona Riesera przy ul. Stolarskiej 13 popełniano od dłuższego czasu znaczne kradzieże czekolady. W końcu udało się wyśledzić, że kradzieży tych dopuszczały się robotnice Józefa Stypuła, Zofia Jasiołek i Jadwiga Król. Kradzioną czekoladę ukrywały one w specyalnie przyszytych do halek dużych kieszeniach, w których wynosiły potajemnie czekoladę i puszczały na pasek. Wszystkie trzy złodziejki aresztowano. Szkoda wynosi 120 000 mk.

(k) **Powiesił się z rozpaczy.** Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Mazowiecką gdzie w domu pod l. 15 powiesił się Grzegorz Smut, dorożkarz. Powodem rozpaczliwego czynu było oskarżenie jego żony przez sąsiadów o kradzież. Ciało nieszczęśliwego dorożkarza przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

(k) **Z kroniki włamań i kradzieży.** Na szkodę Izydora Lehtera, właściciela składu konfekcyi męskiej przy ul. Grodzkiej l. 3, skradli niewyśledzeni sprawcy, po rozbiciu okna wystawowego kilka par spodni wartości 95.000 mk. — W hotelu Polonia skradziono Hermanowi Goldbergowi kupcowi, garderobę wartości 150.000 mk. — Na strych domu przy ul. Biskupiej 12 włamano się i skradziono na szkodę pp. Straszewskich trzy futra wartości pół miliona marek.

Omyłki druku. W wczorajszym artykule wstępnym zaszły dwie omyłki, mianowicie bitwa pod Białą Górą odbyła się w r. 1620 (nie 1618) za panowania Ferdynanda II (nie III).

—ooo—

Z POLSKI

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej uprasza wszystkich byłych członków, mających wziąć udział w zjeździe 60 letniego istnienia Bratniej Pomocy, aby zechcieli natychmiast uwiadomić o tem sekretaryat Bratniej Pomocy, Lwów, politechnika, kol. Mayer J.

Wojewoda dr Gałecki na Spiszu. Dnia 26 bm. rano przybył wojewoda krakowski dr Gałecki do Nowego Targu. Odbył dłuższą konferencyę ze starostą spisko orawskim dr. Bednarskim w sprawach Spisza i Orawy, poczem w jego towarzystwie udał się do Łapsz niżnych, gdzie urzęduje ekspozytura starostwa spisko orawskiego.

Aresztowanie starosty za nadużycia. Na wniosek sędziego śledczego Słotwińskiego, który z Kołomyi wyjechał na śledztwo do Kosowa, aresztowano Jaworskiego, starostę w Kosowie. Miał on popełnić szereg nadużyć, a szczególnie w sprawach aprowizacyjnych dotyczących powiatu. Spodziewane są i dalsze aresztowania różnych osób, wmieszanych w tę sprawę. Aresztowany starosta nadesłane artykuły spożywcze, przeznaczone dla głodującej ludności sprzedawał spekulantom. Skandaliczna gospodarka tego uwięzionego dziś starosty pozostaje w związku z „powstaniem huculów“ z wiosną b. r., kiedyto ludność tych górskich okolic ginęła z głodu, a starosta przeznaczoną dla niej żywność sprzedawał spekulantom, na głodnych zaś posyłał żandarmów. Owi huculi „z powstania“ do dziś zapełniają więzienia, a sprawca ich losu dotąd był reprezentantem władzy.

Aresztowanie dra Lwa Hankiewicza. Ze Lwowa piszą nam: W sobotę 22 października o godz. 4 popoł. aresztowano w sali rozpraw sądu obwodowego we Lwowie adwokata dra Lwa Hankiewicza, ukraińskiego socyalistę. Aresztowania dokonano wśród niezwykłych okoliczności. Dr Lew Hankiewicz razem z dwoma innymi adwokatami przez trzy dni bronił przed sędziami przysięgłymi czterech b. ukraińskich żołnierzy. I właśnie trzeciego dnia, po ogłoszeniu wyroku, gdy rozprawa jeszcze nie skończyła się i gdy obrońca chciał się porozumieć z obwinionym, w czasie gdy trybunał załatwiał różne formalności i wszyscy obrońcy musieli być obecni, przystąpił do dra Hankiewicza agent policyjny i zaprowadził go do sąsiedniej sali narad, gdzie bez wylegitymowania się przeprowadził rewizyę i oświadczył, że go aresztuje. Dr Hankiewicz i dwaj inni adwokaci zwrócili się do przewodniczącego trybunału radcy Maiera, żądając zaprotestowania, lecz bezskutecznie. Następnie dra Hankiewicza w asystencyi dwóch agentów odprowadzono na policyę, gdzie przeprowadzono u niego drugi raz rewizyę, zabrano mu wszystkie akta i umieszczono w więzieniu. Na drugi dzień o godz. pół do 1 odwieziono dra Hankiewicza w policyjnej kibitce do aresztów sądu obwodowego przy ul. Batorego. Za co aresztowano dra Hankiewicza, niewiadomo. Samo aresztowanie wśród wymienionych okoliczności wywołało wielkie wrażenie wśród całego stanu adwokackiego we Lwowie bez różnicy narodowości. Sprawę wzięła w swe ręce izba adwokacka i już w sobotę wieczorem na posiedzeniu tejże uchwalono odpowiednie wnioski.

Z ZAGRANICY

Znowu zamach w Bawaryi. Na bawarskiego posła socyalistycznego Auera dokonano zamachu, dając do niego dwa strzały rewolwerowe. Auer, broniąc się, zranił sprawcę, który jednak uszedł.

Po nieudałym zamachu ex-cesarza —

Wojska małej ententy jutro wkroczą do Węgier

Ultimatum małej ententy

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse“ donosi z Belgradu: Jak podaje „Politika“, rządy małej ententy tj. Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacyi postanowiły wręczyć rządowi węgierskiemu **ultimatum**, domagające się **wydania Karola**, gwarancyi rozbrojenia armii węgierskiej i zwrotu kosztów mobilizacyi. Ultimatum obejmuje **termin 48 godzin**. W razie nieprzyjęcia go **wojska czeskie i jugosłowiańskie przekroczą granicę**. Dalej podaje tosamo źródło pod datą 26 bm.: Ultimatum zostało dziś wręczone. Nie wspomina ono o układzie weneckim, natomiast mała ententa żąda natychmiastowego wypełnienia traktatu z Trianon.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse“ donosi z Belgradu: Przedstawiciel francuski odwiedził zastępcę prezydenta ministrów Trifkowicza i doniósł mu o uchwale konferencyi ambasadorów. Przy tej sposobności oświadczył, że Francya sądzi, iż **zbrojna interwencya na Węgrzech stała się zbyteczną**, gdyż rząd Horthyego jest panem sytuacyi. Francuski charge d'affaires oświadczył dziennikarzom, że powyższe zawiadomienie z polecenia swego rządu uczynił **w porozumieniu z rządami Anglii i Włoch**. Przypuszczają, że podobny krok uczynią także przedstawiciele Anglii i Włoch. Trifkowicz w zastępstwie Pasicza zawiadomił o kroku francuskim innych ministrów. Mimo to stanowisko małej ententy **nic się nie zmieniło**. Mała ententa jest zdecydowana odeprzeć niebezpieczeństwo grożące samodzielności jej państw. W Belgradzie **nie wierzą w koniec sprawy Karola**. Wskazują na to, że nota wielkiej ententy żąda tylko usunięcia Karola, a nic nie mówi o Habsburgach.

Praga. (PAT). Na posiedzeniu Izby premier Benesz mówił o wypadkach węgierskich. Wskazał na to, że w ciągu trzech dni od chwili pojawienia się Karola udało się osiągnąć w małej ententcie jednomyślność, iż powrót Karola oznacza casus belli. Przez pojmanie Karola sytuacya jednak wcale się nie zmieniła. Idzie tu nietylko o osobę Karola i o dynastyę, lecz o **system Europy centralnej**. Byłoby błędem sądzić, że przez ujęcie Karola sprawa została już załatwiona. Faktem jest, że niebezpieczeństwo węgierskie na zachodzie nie jest docenione. Benesz stwierdza z wielkiem zadowoleniem, że stan środków komunikacyjnych w Czechosłowacyi, finansów i armii jest tak zadowalniający, iż z największym spokojem można czekać na dalsze wypadki. **Przygotowania mobilizacyjne odby-**

wają się bez zarzutu. Rząd czechosłowacki uczyni wszystko, by wypadki zlikwidować pokojowo i pójdzie w tym kierunku do ostatecznych granic, premier musi jednak zaznaczyć, że rząd nie cofnie się przed najostrzejszymi środkami. (Burzliwe oklaski). Nasze postępowanie, dodał Benesz, pozostaje w pełnem porozumieniu z wielką i małą ententą.

Praga. (PAT). Po deklaracyi Benesza Izba po krótkiej dyskusyi zaakceptowała jednomyślnie stanowisko rządu w sprawie wydarzeń węgierskich i zgotowała premierowi owacyę.

Karol w klasztorze

Budapeszt. (PAT). Klasztor Tihany jest ściśle strzeżony przez łodzie motorowe i oddziały wojska. Z ramienia ministerstwa spraw zewnętrznych udał się do klasztoru poseł Kranic, aby pertraktować **w sprawie abdykacyi.**

Treść ultimatum małej ententy

Lublana. (PAT). Jak donosi pismo „Jutro", ultimatum małej koalicyi, wręczone rządowi węgierskiemu, zawiera następujące żądania:

1) ustawowe złożenie z tronu dynastyi Habsburgów.

1) Rozbrojenie pod kontrolą małej ententy.

3) Zwrot kosztów wynikłych z powodu zarządzeń wojskowych wywołanych wypadkami węgierskimi.

4) Dokładne wypełnienie wszystkich warunków traktatu z Trianon.

5) Wysiedlenie z Węgier tych osób, które dopuściły się zdrady stanu.

6) Ukaranie wszystkich tych, którzy współdziałali w wyprawie Karola.

Termin wyznaczony dla odpowiedzi na powyższe żądania jest krótki. Ultimatum ułożone zostało w porozumieniu z rządami czechosłowackim i rumuńskim.

Wielka ententa za łagodnem traktowaniem Węgier

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Abendblatt" podaje, że wielkie mocarstwa chętnie widziałyby **łagodniejsze traktowanie Węgier.** Dotąd oświadczenia przedstawicieli wielkich mocarstw w Pradze, Belgradzie i Bukareszcie w tym kierunku natrafiły **na odmowę.** Mobilizacya w Czechosłowacyi i Jugosławii odbywa się w dalszym ciągu. Zdaje się, że mała ententa chce działać szybko, aby mocarstwa postawić wobec faktu dokonanego. Wkroczenia wojsk małej ententy, jak słychać, można się spodziewać jutro.

Przeniesienie Karola na okręt

Paryż. (PAT) Na posiedzeniu odbytem wczoraj przed południem konferencya ambasadorów uchwaliła, by osadzić byłego króla Karola **na angielskiej łodzi motorowej,** znajdującej się pod Budapesztem, gdzie będzie oczekiwał decyzyi mocarstw w sprawie miejsca internowania. Kanonierka, na której ma być umieszczony były król Karol, będzie oczekiwała na dalszą decyzyę w Gałaczu.

Żądania Rady ambasadorów

Budapeszt. (PAT). Tutejsi przedstawiciele mocarstw koalicyjnych wręczyli ministrowi spraw zagranicznych następującą notę konferencyi ambasadorów: Mocarstwa koalicyjne zwracają uwagę rządu węgierskiego na decyzyę konferencyi ambasadorów z 2 kwietnia. Alianci stwierdzają, że były władca obstaje przy powrocie na tron, na którym jednak jego obecność oznacza **najgorsze skutki dla pokoju Europy środkowej.** Z tego powodu mocarstwa wzywają rząd węgierski, aby 1) proklamował niezwłocznie **złożenie z tronu** byłego króla i 2) by zapewnił się co do osoby byłego króla, który musi opuścić ziemię węgierską pod warunkami, jakie będą ustalone przez mocarstwa koalicyjne. Mocarstwa kładą nacisk na to, by już teraz oświadczyć, że jeżeli rząd węgierski nie odpowie warunkom, **odrzucą wszelką odpowiedzialność co do mieszania się państw sąsiednich.** Nota została podpisaną przez przedstawicieli mocarstw koalicyjnych: Castagnetto, Hobler i Fouche.

Złożenie mandatu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Ks. poseł Chrzanowski (klub chrześc.-dem.), który obecnie bawi w Ameryce, złożył mandat poselski do Sejmu.

Ziemia dla reemigrantów z Ameryki

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Klub piastowców w krótkim czasie wniesie do Sejmu projekt zarezerwowania ziemi dla reemigrantów z Ameryki. Przyczyną tego wniosku jest fakt, że znaczna ilość emigrantów wobec bawiących w Ameryce posłów Bryla i Dąbskiego oświadczyła gotowość nabycia ziemi w Polsce.

O wybory w Wileńszczyźnie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Bawi tu prezydent Rady wykonawczej sejmików ziemi wileńskiej w sprawie przyspieszenia wyborów do przedstawicielstwa, orzekającego o losie Wileńszczyzny. Prezydyum Rady zostało przyjęte przez Naczelnika państwa, prezydenta-ministrów oraz ministrów spraw zagranicznych i skarbu.

Pomoc dla Wilna

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Naczelnik państwa przesłał generałowi Żeligowskiemu pismo z kwotą 280 dolarów, przysłanych z Ameryki jako pomoc dla Wilna.

Sawinkow broni się przeciw wydaleniu go z Polski

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Do ministerstwa spraw zagranicznych wydaleni w myśl umowy Dąbskiego z Karachanem Rosyanie wnieśli prośbę o przedłużenie im terminu, w którym mają opuścić Polskę. Minister Skirmunt przedłużył ten termin o jeden dzień. Dziś zebrał się komitet polityczny Rady ministrów celem obmyślenia środków wykonania postanowień co do wydalenia Sawinkowa i członków jego grupy.

Projekt ustawy przeciw spekulacyi walutowej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo skarbu opracowało projekt ustawy o spekulacyi na czarnej giełdzie. W projekcie zaznaczono, że na osoby, którym zostanie udowodnione zajmowanie się **stale** niedozwolonym handlem i spekulacyą walutową, nałożoną będzie kara **najmniej 6 lat ciężkiego więzienia.**

—ooo—

Pomoc dla kolonistów niemieckich w Rosyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Konsystorz ewangelicki w Warszawie wydał odezwę, wzywającą do składek na rzecz głodnych kolonistów niemieckich w Rosyi. Konsystorz twierdzi, że ubodzy polscy w Rosyi byli żywieni przez tamtejszych kolonistów niemieckich, więc słuszną rzeczą jest, aby Polska teraz pospieszyła im z pomocą.

Generał Weygand w Czechach

Praga. (PAT) Oddział prasowy ministerstwa obrony krajowej komunikuje, że generał Weygand wyjechał do Komorn szt, skąd powrócił w południe. Jutro wyjeżdża do Preszburga.

Protest cywilnych urzędników ministerstwa wojny

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo skarbu odmówiło wypłaty zasiłku cywilnym urzędnikom ministerstwa wojny, jaki otrzymali za październik wszyscy pracownicy państwowi. Pominięci urzędnicy wnieśli protest.

Międzynarodowa konferencya pracy

Genewa. (PAT). Międzynarodowa konferencya pracy obradowała nad uregulowaniem **czasu pracy w rolnictwie.** Albert Thomas zawiadomił, że rząd francuski domaga się wycofania tej sprawy z porządku obrad. Fontaine, pierwszy delegat francuski, zaznaczył, że w obecnych warunkach byłoby niedogodne wprowadzenie ustawodawstwa w tej dziedzinie. Jouhaux zwalczał tezę francuską i żądał utrzymania kwestyi na porządku obrad. Delegaci angielski i holenderski domagali się, aby konferencya uznała się za kompetentną do dyskutowania nad tą sprawą.

Wotum ufności dla Wirtha

Berlin. (PAT). Reichstag na wniosek centrum i socyalistów większości zaakceptował oświadczenie rządu, a to 230 głosami przeciw 132, przy 9 wstrzymaniach się. Za wnioskiem głosowali: centrum, demokraci, socyaliści większości i niezawiśli.

O pomoc dla Rosyi

Ryga. (PAT). Prasa sowiecka odnosi się z pesymizmem do akcyi Nansena i zauważa, że jego wpływ zmalał. O tem nie ma nadziei, aby Nansen zdołał otrzymać pożyczkę na pomoc dla Rosyi.

Abdykacya króla greckiego

Rzym. (PAT). Według doniesień z Grecyi, król Konstantyn ma zamiar abdykować.

Przegląd gospodarczy

Tendencya zniżkowa na giełdzie warszawskiej

Warszawa, 27 października. (PAT). „Kuryer Warszawski" podaje, że dla walut zagranicznych i dewiz panowała na zebraniu dzisiejszem tendencya **wybitnie zniżkowa.**

—ooo—

Giełda krakowska z 27 października

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czek. przekazy waluty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	3700·—	4000·—	3700·	4000·—	—·—
Franki franc.	270·—	300·—	290·—	310·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	23·—	28·—	23·—	28·—	—·—
Korony austr.	—·90	1·10	1·—	1·20	1·05—1·10
„ czesko-sł.	40·—	45·—	41·—	46·—	—·—

	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Tranzakcya
Akcye bankowe.			
Bank Przemysł. I—IV em.	700·—	800·—	
„ „ V em.	—·—	—·—	
Bank Hipoteczny	975·—	1025·—	1025·—
Bank Małopolski	625·—	675·—	660·—
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	700·—	650·—
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	425·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	900·—	1000·—	1000·—
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	350·—	400·—	370·—
„Polski Glob"	1000·—	1200·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	450·—	500·—	
Zieleniewski I—III em.	8500·—	9000·—	
H. Cegielski, Poznań	3000·—	3200·—	3100—3000
Warsz. Parowozy I—II em.	1500·—	1600·	1600·—
„Lemiesz"	8000·—	10.000·—	
„Trzebinia" I—IV em.	4100·—	4400·—	4200—4350
„Pocisk"	1000·—	1200·—	1200·—
Automotor	1800·—	2000·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	10.800·—	11.000·—	
Siersza	11.200·—	11.800·—	
Tepege	7000·—	7500·—	7200·—
Polska Nafta	2200·—	2400·—	2325—2400
Elektr. Siersza I—III em.	2500·—	3000·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1300·—	1500·—	
Tłuszcze Trzebinia	5000·—	5400·—	5275·—
„Krakus" IV em.	4000·—	4200·—	
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	4200·—	4600·—	4300—4500

Telegramy giełdowe

Warszawa 27/10 (PAT) Obligacye m. Warszawy 6% z 1917 roku trans. 115'25, 115'87 i pół. Listy zastawne 4 i pół proc. za 100 rubli żądano 265, za 100 marek trans. 83'25, 83'75, 5% m. Łodzi trans. 415'50, żądano 417, poszuk. 413.

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 4100, 4025, sprzedaż 4025, kupno 3900. Franki francuskie czeki trans. 295, 292'50, sprzedaż 292'50, kupno 282'50. Funty szterlingi czeki trans. 16650, 15875, 15800. Marki niemieckie gotówka trans. 25'50, 24'75, sprzedaż 24'75, kupno 23'50. Gdańsk czeki trans. 24'75. Korony austryackie czeki trans. 102'50, 92'50, sprzedaż 92'50, kupno 90. Korony czeskie czeki trans. 34, 42'50, sprzedaż 42'50, kupno 41.

Akcye warszawskie. Bank dyskontowy w Warszawie 1—6 emis. 2650, Bank handlowy 1—9 emis. 2185, 2200. Kredytowy warszawski 1—5 emis. 2500, Bank zachodni 1—4 emis. 1200, Warszawskie Tow. kopalń węgla i zakł. hutn. 21000, 19700, 20000. Starachowice 1—2 emis. 5000, 4800, 4650, Tow. zakład. żyrard. 56000, 56500, 55000, Handel i żegluga 1—4 emis. 1575, 1600, 1550. Warszawska fabryka cukru 24800, 25000, 22500. Ostrowieckie zakłady 5500, 5300, Polska nafta 1—3 emis. 2500, 2550, 2525, Przemysł drzewny i handel 1—3 emis. 1900, 1775, 1800, Zjednoczenie Ziem polskich 1—3 emis. 900.

Zurych 27/10 (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 3'25, Holandya 187'25, Nowy Jork 550, Londyn 21'60, Paryż 40'10, Medyolan 21'60, Praga 5'65, Budapeszt 0'72, Zagrzeb 1'85, Bukareszt 3'80, Warszawa 0'12, Wiedeń 0'27, Austr. stemplow. 0'18.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie monterów i blacharzy odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 7 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5, III p. O liczny udział uprasza **Zarząd sekcyi.**

Wieczorek wokalno-muzykalny połączony z tańcami w 25-letnią rocznicę pierwszej walki strejkowej stolarzy krakowskich odbędzie się w sobotę 29 października o godz. 8 wieczór w dużej sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych, Dunajewskiego 5. Wstęp tylko za zaproszeniami po złożeniu 100 mk.

Przegląd społeczny

I-szy zwyczajny zjazd Zw. robotników przemysłu metalowego w Polsce odbędzie się w dn. 30—31 października i 1 i 2 listopada b. r. w Krakowie (sala Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II p.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i powitanie Zjazdu, 2) Wybór prezydyum Zjazdu i Komisyi dla spraw poszczególnych czynności, 3) Sprawozdanie Zarządu Głównego: a) z działalności (ref. tow. Topinek), b) kasowe (tow. Durek), c) dla kontroli (tow. Parys), 4) Stosunek Związku do Międzynarodówki (tow. Teller), 5) Taktyka ruchu zawodowego (tow. Topinek), 6) Socyalizacya przemysłu a Rady fabryczne (tow. Żuławski), 7) Ustalenie wysokości wpisu i wkładki do Związku (tow. Durek), 8) Zmiana i przyjęcie statutu, oraz omówienie regulaminu zapomogowego (tow. Topinek), 9) Wybór przewodniczącego i trzech zastępców, oraz 20 członków do Zarządu Związku, 10) Wybór 7 członków do Kom. Rewizyjnej i 5 zastępców, 11) Wybór 6 członków do Sądu polubownego i 5 zastępców, 12) Różne. — Początek Zjazdu o godz. 10 przedpołudniem.

Żądanie kolejarzy. Nasz korespondent warszawski telefonuje nam: Warszawskie Koło Związku pracowników kolejowych postanowiło wszcząć akcyę o przywrócenie skasowanych dyżurów płatnych, w miejsce których obecnie zaprowadzono dyżury kolejne.

Strajk robotników szewskich w Tarnowie. W poniedziałek 24 b. m. wybuchł strejk robotników szewskich. Robotnicy zażądali 75% podwyżki,) na co majstrowie się zgodzić nie chcą. Nadmieniamy, iż dotychczasowy zarobek robotnika wynosił 5000 mk tygodniowo za 12—14-godzinny dzień pracy.

Wzywamy wszystkich robotników szewskich, aby Tarnów omijali aż do odwołania.

ROZMAITOŚCI

Krwawy napad. Dn. 20 b. m. płatniczy kopalń należących do Tow. akc. „Poręba" pod Zawierciem wyjechał z pieniądzmi na kopalnię „Hugo". Płatniczy, Antoni Pilch, zdemobilizowany ppor. 18 pułku artyleryi polowej, inwalida bez nogi, wiózł półtora miliona marek dla górników. Obok siebie miał posterunkowego policyi państwowej, Franciszka Urbańczyka i młodego chłopca woźnicę, 19-letniego Stanisława Mularczyka. Kiedy bryczka skręciła z szosy prowadzącej do Zawiercia, na boczną drogę ku kopalni „Hugo", bandyci rozpoczęli strzelaninę z ukrycia w krzakach. Pierwszy padł posterunkowy Urbańczyk, rażony celnym strzałem.

Mularczyk dostał kulą w szyję, spadł z bryczki i zatykając swą ranę rękoma, walczył ze śmiercią; upływ krwi był jednak tak silny, że zanim nadjechała pomoc, Mularczyk życie zakończył.

Bandyci schwycili spłoszone konie, przystawili rewolwer do głowy płatniczego, obrewidowali go, domagając się broni i po zabraniu wszystkich pieniędzy uciekli w kierunku północno-zachodnim do pobliskiego lasu.

Strzelanina bandytów zwróciła uwagę robotników na pobliskiej kopalni. Majster kopalni, Rok, kazał zagwizdać maszyniście na alarm. Górnicy rzucili swe narzędzia i pospieszyli w pogoń za bandytami. Jeden z pracowników kopalni, Błażej Mazur, który najbardziej zbliżył się do bandytów, padł ofiarą ich strzału, trafiony kulą dum—dum w jamę brzuszną. Urzędnicy kopalni porwali Mazura na samochód i zawieźli go do Zawiercia do szpitala; tam wkrótce po opatrunku Mazur umarł.

Wykrycie kradzieży systemem Sherlocka. W nocy z 21 na 22 b. m. jacyś złodzieje wyłamali bramę w domu nr. 53 przy ulicy Solec w Warszawie i skradli nową zupełnie dorożkę wartości pół miliona marek, należącą do Bol. Rutkowskiego. Wyznaczony do odszukania skradzionej dorożki wywiadowca ekspozytury śledczej Kinalski począł szukać śladu. Tej nocy padał deszcz, więc ziemia była wilgotna. Na placyku tuż obok miejsca wypadku kradzieży, przez który to placyk, wyjeżdżając z bramy tego domu, przejechać trzeba, znalazł Kinalski ślad podkowy muła. Postawiwszy dla pilnowania znalezionego śladu wartę, jął Kinalski prowadzić poszukiwania dalej. Sprawdziwszy następnie, że dorożkarzy jeżdżących w muły jest w Warszawie tylko 6 i zanotowawszy sobie ich adresu, zasięgnął języka u posterunkowego, będącego podówczas w tej okolicy na posterunku i stwierdził, że w stronę mostu ks. Poniatowskiego opisana dorożka o godz. 3 nad ranem przejechała zaprzęgnięta w muła. W tym kierunku zamieszkiwał jedyny dorożkarz mający muła, przy ul. Rozbrat nr. 8, Aleksander Cieślicki.

Badany Cieślicki do winy się nie przyznawał, wówczas Kinalski kazał odkuć podkowę muła i udawszy się na miejsce pilnującego śladu, odcisnięto podkową, stwierdził, że ślad od tej właśnie podkowy pochodził. Wina Cieślickiego została udowodniona, wobec czego przyznał się do kradzieży dorożki i zaprowadził Kinalskiego na ul. Dobrą, gdzie w pobliżu domu nr. 18 na placu przyległym do ul. Radnej znaleziono ukrytą dorożkę.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek: „Salome" i „Tragedya florencka".
Sobota: „Salome, Tragedya florencka".
Niedziela pop.: „Burmistrz Szymondu" i „Cud św. Antoniego", wiecz.: „Salome" i „Tragedya florencka".

Teatr „Bagatela"

Piątek: „Kobieta, która zabiła".
Sobota: „Kobieta, która zabiła".
Niedziela pop.: „Kuśnik", wiecz.: „Kobieta, która zabiła".

Miejski teatr: opera i operetka

Piątek: „Violetta".
Sobota: „Faust".

Operetka w Nowościach

Piątek: „Zuza".
Sobota: „Zuza".
Niedziela popołudniu: „Zuza", wieczór: „Manewry jesienne".

Wykłady Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Sobota: M. Zielenkiewicz: „Od pióra do maszyny rotacyjnej" (z tajemnic dziennikarstwa).

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)

Piątek: prof. Uniw. Jag. Ign. Chrzanowski: Charakterystyka Odrodzenia i Oświecenia.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2)

Początek wykładów o godzinie 7 wieczór.

Piątek, 28 bm.: Prof. Dr. J. Reiss: „Problem opery".

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9. odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnymi zapomocą epidiaskopu:

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.

Piątek 28 b. m.: inż. Kazimierz Cybulski: Znaczenie pracy w życiu społecznem.

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).